

Proces Boloński

„Profesor-przedsiębiorca”, „student-produkt” i „fabryka studentów”

Maciej Drabiński

20 czerwca 2010

Zaskakujący jest fakt jak w Polsce studenci bardzo mało wiedzą o procesie bolońskim. W zasadzie to nic nie wiedzą, poza faktem konieczności wprowadzenia na większości kierunków 2-ch stopni kształcenia (studia licencjackie i magisterskie). Jest to wręcz przerażające, że studenci zdają się być nieświadomi do czego prowadzi ten proces: komercjalizacji, elitaryzacji (ograniczenia dostępu), dostosowania edukacji pod wymagania biznesu (biznesmeni mają zasiadać w radach naukowych), ogólnego spadku poziomu kształcenia... zapomnieli, że edukacja to nie towar, lecz prawo.

Jednak nie będę w tym artykule się na tym skupiać – zostało to doskonale opisane w wielu tekstach, więc sądzę, że mój wysiłek mógłby być zbędny. To też postaram się wyłącznie skupić na podsumowującej zmianie paradygmatu i podejściu wobec szkolnictwa wyższego, co niechybnie prowadzi do **dehumanizacji szkolnictwa wyższego**.

Musimy mieć jednak na uwadze prosty fakt: w Europie Zachodniej owa zmiana zachodzi od paru dziesięcioleci – jeszcze. **H. Marcus** alarmował i przeklinał ten proces. Natomiast w Polsce jest to swoiste novum, będące wynikiem pochodzenia triumfującego kapitalizmu. Jednak owy proces został drastycznie przyspieszony przez konieczność wdrożenia tzw. Traktatu Bolońskiego.

Jak więc zmieni się podejście do kształcenia i szkół wyższych?

W społeczeństwie, w którym jedynym celem jest osiąganie zysku a stosunki społeczne zaczyna się regulować na prawie popytu i podaży, wartość studentów mierzyć się będzie tylko i wyłącznie w złotych.

Uniwersytet nie będzie więc miejscem, w którym kształcą się młodych ludzi – stanie się komercyjnym przedsiębiorstwem, którego jedynym celem będzie przynoszenie zysku (a więc i poziom kształcenia będzie spadać oraz zostanie ograniczony dostęp do szkolnictwa wyższego) i kwestia kształcenia zostanie poddana „prawom rynku”. Nie oznacza to wcale – jak chcą liberałowie – że dzięki temu jakość kształcenia się podniesie. Raczej odwrotnie a dzika konkurencja „wyrznie” raczej te najlepsze a nie najgorsze oraz skutecznie ograniczy dostęp młodych, biedniejszych, ludzi do uczelni promując zamożniejszych, nawet zdecydowanie mniej zdolnych.

Automatycznie jednak musi zostać przededefiniowane ujmowanie „studentów” – których już nie będzie, zastąpią ich „**klienci**” (w dodatku nic nie będą mieć do powiedzenia, iluzja samorządu studenckiego zostanie rozwiania), którzy jednocześnie staną się „**produktami**” profesorów.

Określenia „profesorów” użyłem wyłącznie po to by nie wprowadzać zamieszania i popłochu. W nowym modelu wraz z obecnością biznesmenów w radach naukowych przestaną być pedagogami. Staną się „**menadżerami**”, „**profesorami-przedsiębiorcami**” na zasadzie analogii wobec „studenta-klienta czy produktu”. W Polsce będzie to nowość. Na zachodzie niekoniecznie. Clark Kerr (były rektor Uniwersytetu w Berkeley, ekonomista, „Człowiek roku” wg Times w 1960 r.) przyznał przed laty, że uniwersytety już dawno zostały włączone w proces produkcyjny przez co profesorowie muszą nabierać cech „**przedsiębiorcy-menadżera**”.

Co to oznacza? Czy rolę profesorów przestanie być kształcenie młodych ludzi a jedynie zarabianie pieniędzy? Wiele na to wskazuje. H. Marcus sygnalizuje nam jeszcze jeden

aspekt charakterystyczny dla modelu szkolnictwa wyższego w krajach kapitalistycznych, które idealnie odpowiadają wymaganiom „Procesu Bolońskiego”.

Stosunki pomiędzy uniwersytetem i profesorem a studentem stają się bezosobowe, tak jak relacje większości osób do przedmiotów. W związku z tym uczelni nie obchodzi już to „kim jesteś?”, „co chcesz robić?” tylko „jaki przyniesiesz nam zysk?” i „ile będziesz produkował?”.

To prowadzi do powrotu **autorytarnego modelu nauczania** (tak autorytarnego), odbywającego się zgodnie z góry narzuconym zestawem informacji, przedmiotów, kwestii, dostosowanego pod wymagania „biznesu”. Pola manewru nie będzie lub będzie znikome.

W praktyce więc szkoły wyższe będą stwarzać iluzję szansy zdobycia wiedzy, rozszerzenia horyzontów. Czy takie coś można nazwać można szkołą wyższą? Czy to jeszcze będą studia czy może jakiś 5 letni kurs doszkalający na księgowego, bankiera, etc.?

Nie promuje to pedagogii. Profesorowie wolą publikować niż zajmować się studentami. Suma summarum prowadzi to do dehumanizacji systemu szkolnictwa.

Anarcho-Biblioteka
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Maciej Drabiński
Proces Boloński
„Profesor-przedsiębiorca”, „student-produkt” i „fabryka studentów”
20 czerwca 2010

[https://drabina.wordpress.com/2010/06/20/
proces-bolonski-%e2%80%93-%e2%80%9eprofesor-przedsiębiorca%e2%80%9d-
%e2%80%9estudent-produkt%e2%80%9d-i-%e2%80%9efabryka-studentow%e2%80%9d/](https://drabina.wordpress.com/2010/06/20/proces-bolonski-%e2%80%93-%e2%80%9eprofesor-przedsiębiorca%e2%80%9d-%e2%80%9estudent-produkt%e2%80%9d-i-%e2%80%9efabryka-studentow%e2%80%9d/)

pl.anarchistlibraries.net